

## Krajoznawstwo polskie a Kongresy

Wydaje się, iż wszyscy żyją w przekonaniu, że Kongresy Krajoznawstwa Polskiego są wyznacznikiem aktualnych trendów w krajoznawstwie i ukazują kierunek tego krajoznawstwa na najbliższe lata. Ale czy tak jest naprawdę? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie. Sadzę, że to nam się nie uda w stu procentach, ale przyjrzyjmy się temu bliżej. Bo cóż to jest KRAJOZNAWSTWO? Obecnie trwa wielki spór o to, czy to już dziedzina nauki czy jeszcze nie. A przecież dla przeciętnego turysty nie ma to najmniejszego znaczenia. To tylko ludzie, którzy się nad tym zastanawiają i dyskutują, mają z tym problem. Szczerze mówiąc, nie wiem dlaczego. Gdy spojrzymy na krajoznawstwo oczami zwykłego odbiorcy, to mieni się ono dla niego li tylko czymś pięknym, czymś ciekawym, interesującym. Czymś, co ma upiększyć odbiór wszystkiego co nas otacza. A i nie zawsze udaje się przeżyć te doznania w pełni. Bo zawsze coś zostanie przegapione, przeoczone, a niejednokrotnie po prostu pominięte, choćby z niewiedzy. Bo czyż można mieć wiedzę o wszystkim. Otóż nie. Nikt, ale to zupełnie nikt, nie jest w stanie osiąść wiedzę absolutną. Bo jest to zwyczajnie niemożliwe.



*Olsztyn, VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego. Foto: Krzysztof Tęcza*

Każdy z nas odbiera w inny sposób piękno otaczającego nas świata. Piękno, które niejednokrotnie powala na kolana. Ale przecież każdy z nas odbiera to piękno w sobie tylko określony sposób. Nie dla każdego ładny krajobraz będzie ładny. Niektórzy podziwiają piękno gór. Inni piękno jezior. A jeszcze inni uważają, że najpiękniejszy jest las. Ba, są wśród nas nawet tacy, dla których swoistym pięknem będzie zabudowa miejska. I to niekoniecznie ta stara. Bo każdy człowiek inaczej postrzega ten sam obiekt. Dla każdego inne znaczenie mają poszczególne wartości. Nie zawsze są one przyjmowane w tej samej kolejności. To tak jak w rodzinie. Co innego podoba się tacie, co innego dzieciom, a już zupełnie co innego mamie. Prawda?

I teraz nasuwa się pytanie: Czy w związku z tym nic nie robić aby to postrzeganie było ukierunkowane w jakiś sposób. Czy wprost przeciwnie, starać się ukierunkować je. Ale jeśli tak to w jakim kierunku. Bo nie zawsze to co my będziemy uznawali za jedynie słuszne, musi być tak odbierane przez ogół. I wreszcie czy ktoś dał nam w ogóle przyzwolenie na narzucanie naszego zdania innym. Jak zatem wybrnąć z tak zagmatwanej sytuacji. To właśnie nad tym powinniśmy podyskutować. To właśnie powinno być tematem niejednego sejmiku krajoznawczego. I wydaje się, że ze względu na złożoność sytuacji, nigdy nie uda nam się osiągnąć porozumienia. Dlatego organizowanie co jakiś czas kongresów krajoznawstwa wydaje się być jak najbardziej właściwe. To właśnie w trakcie trwania dyskusji kongresowych powinniśmy dążyć do sformułowania jak najbardziej zbliżonych do życia tez określających zasady krajoznawstwa. Bo jak będziemy mieli jakiś „wzorzec” to wszyscy będą się starali dążyć właśnie do niego. I wtedy nie będzie problemów z samookreśleniem się turystów. Będą oni bowiem wiedzieli jaki obrać cel. Bo najgorsze z możliwych rozwiązań to zostawienie pustki, nieokreślonej i nieujętej w żadne ramy. Człowiek ma bowiem to do siebie, że zawsze w pierwszej kolejności podąża do obranego celu wzorując się na kimś czy na czymś. A im bardziej będzie zbliżał się do tego świadomie obranego celu, będzie coraz bardziej zadowolony i co się z tym wiąże, coraz bardziej szczęśliwy. A to wpływa nie tylko na samorealizację ale także na samopoczucie i stan zdrowia konkretnej osoby. Wiadomo: człowiek szczęśliwy tryska humorem i dobrym samopoczuciem. A więc i zdrowiem. Czyli krajoznawstwo ma również wpływ na nasze zdrowie fizyczne. A odczucia duchowe utrwalają to zdrowie na długi czas.

Nasuwa się zatem kolejne pytanie: Co w takim razie dają nam Kongresy i czy w ogóle warto je organizować? Od razu odpowiadam. Tak, warto je organizować, gdyż bez nich nie osiągalibyśmy w tak szybkim czasie jednolitego zdania na interesujące nas tematy. A uczestnictwo tak dużej grupy osób, niejednokrotnie mających zupełnie odmienne zdania, powoduje, musi powodować, osiągnięcie jakiegoś konsensusu. Poza tym biorąc pod uwagę okres czasu pomiędzy tymi dyskusjami zawsze prowadzone są one na aktualnie najdrażliwsze tematy. I gdy wypracujemy jakieś wspólne zdanie to prawie zawsze jest ono wyznacznikiem naszych poczynań na najbliższy okres. A że osiągnięcie tego wspólnego zdania wymaga od nas wielu ustępstw i kompromisów, każdy będzie starał się kroczyć tym wyznaczonym środkiem, bo jak to w życiu bywa, jest on do przyjęcia przez wszystkich. I tych bardziej zachowawczych i tych wybiegających do przodu. Ponieważ przeważnie sprawdza się to, prześledźmy Kongresy od tego pierwszego.

**I Kongres Krajoznawstwa Polskiego** odbył się w Poznaniu w 1929 roku. Było to w 10 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości i dlatego działania tam podjęte nakierowane były na poznanie dorobku dziesięciolecia. Ukazanie tego co osiągnęliśmy jako Państwo, ale także kreowanie postaw patriotycznych. Tak by każdy żyjący dniem dzisiejszym, pamiętał o przeszłości, by był z niej dumny. Ale także by wybiegał myślami w przyszłość, bo to właśnie planowanie przynosi wymierne wyniki oraz

określa poziom życia obywateli. I mówię tutaj nie tylko o poziomie życia materialnym ale także, a może przede wszystkim, tym duchowym, estetycznym i poznawczym.

**II Kongres** zorganizowano dopiero w 1970 roku, a więc po ponad czterdziestu latach. Jedną z najważniejszych decyzji jakie wówczas podjęto to ta o organizowaniu Kongresów przynajmniej raz na dziesięć lat. Była ona nie tylko ważna ale i świadcząca o tym, że dotarła do wszystkich świadomości ważkości poruszanych tam tematów. A dzisiaj, z perspektywy czasu widać, że okres dziesięcioletni jest jak najbardziej prawidłowy. Głównym tematem na tym Kongresie było podniesienie krajoznawstwa do rangi podstawowej treści turystyki. Do tej pory nie traktowano tego w ten sposób. Poza tym podkreślano konieczność określania krajoznawstwa współczesnego, cokolwiek to wówczas znaczyło. Kongres ten przez niektórych traktowany był jako Narada. Widać, iż nie do końca wiadomo było czy będzie to ciągłość Kongresu przedwojennego. Chociaż mówiono wówczas, że poprzez krajoznawstwo można wyzwać i wzmacniać postawy patriotyczne. A wszystko to działo się w Gdańsku i Gdyni.

Muszę tutaj dodać, bo nie do wszystkich może to dociera: I Kongres zorganizowało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, natomiast drugi Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, działające już po zjednoczeniu najważniejszych organizacji ruchu turystycznego w kraju. Nasuwa się zatem wątpliwość, czy można te dwa wydarzenia łączyć z sobą i czy można je stawiać na równi? Zapewne w tamtym czasie takie dylematy miało sporo uczestników Narady. Pewnie nie bez znaczenia był również fakt, że z racji nacisków politycznych, które na pewno wówczas miały miejsce, nie chciano stawiać na równi imprezy przedwojennej, kojarzonej z zupełnie innym ustrojem kraju. Ale wśród wielu działaczy kołatała się słuszna myśl o ciągłości nowej organizacji jaką było niewątpliwie PTTK, w stosunku do ruchu turystycznego, patrząc od jego zarania. Bo przecież nie po to Polskie Towarzystwo Krajoznawcze połączyło się z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, by stworzyć nową organizację, odciętą od korzeni. Założeniem połączenia była ciągłość utrzymania tradycji i wartości wypracowanych do tej pory. A były one już na tyle wtopione w życie turystyczne, że pomijając ich nieprzecenioną wartość, nie można było ich zaprzepaścić. Bo to właśnie one były podstawą, nie tylko nowych działań, ale także wyznacznikiem tego co dobre, słuszne; tego w końcu, co pozwalało patrzeć z nadzieją w przyszłość. Oczywiście tak jak w każdej dziedzinie życia były wówczas, jak już wspominałem, naciski polityczne, ale wygląda na to, że nasze Towarzystwo, dzięki mądrości ówczesnych działaczy, oraz ich rozwadze, uniknęło upolitycznienia tej jakże ważnej dziedziny naszego życia. Bo przecież nikt nie zaprzeczy, że turystyka i krajoznawstwo w bardzo dużym stopniu wpływają na nasze postawy, na nasze postępowanie, a także poprzez nie, na przyszłe postawy naszych dzieci, które przejmą w przyszłości odpowiedzialność za ruch krajoznawczy. I to właśnie one będą dalej prowadziły ten ruch - chciałbym być pewny - w dobrym kierunku. Dlatego dobrze się stało, iż zdecydowano się na kontynuację przedwojennego Kongresu i w ten sposób utrzymano jego ciągłość.

Wracajmy jednak, po tych krótkich rozważaniach, do historii kolejnych Kongresów.

**III Kongres** odbył się w 1980 roku w Płocku. To właśnie tutaj podjęto decyzje by krajoznawstwo zawsze było podstawą każdego przedsięwzięcia turystycznego. Uznano bowiem za fakt iż krajoznawstwo jest ściśle powiązane z kulturą i społeczeństwem. A z kolei, że życie, folklor, krajobraz, przyroda, to czynniki, które mają wpływ zarówno na tworzenie krajoznawstwa jak i jego postrzeganie.

**IV Kongres** miał miejsce w Opolu w roku 1990. Głównym tematem było wówczas wejście w nowe tysiąclecie oraz zderzenie z dostrzeganą już wtedy turystyką „bez granic”. To właśnie nasze działania krajoznawcze w coraz większym stopniu przenikały do sąsiednich krajów, ale także i na odwrót. Chodziło o to by relacje te przebiegały mądrze i by były spożytkowane z sensem.

**V Kongres** zorganizowany w 2000 roku w Gnieźnie. Ze względu na koniec tysiąclecia i stosunki społeczne jakie aktualnie panowały, podjęto szereg ważkich tematów. Mówiono choćby o społecznej roli krajoznawstwa, o wkładzie naszego krajoznawstwa do szeroko rozumianej kultury europejskiej. Uznano krajoznawstwo za wartość samą w sobie. Przyznano, że jest ono źródłem tożsamości narodowej, co ma wpływ na kształtowanie postaw patriotycznych. Poza tym, stwierdzono, co już od dawna było wiadome, iż Polska miała swój wkład w kulturę europejską, poczynając już od początku swojego istnienia. Miało to spowodować zaprzestanie postrzegania przez nas samych Polski jako czegoś gorszego. Powinno było wywołać uczucie dumy z naszej bogatej kultury, dorobku artystycznego i tego, że od dawna to także my wnosiliśmy swój wkład w kulturę ogólnoswiatową. Bo gdy to sobie uświadomimy na pewno dotrze do nas fakt konieczności dbania o utrwalenie tej naszej obecności w Europie (przecież nigdy z niej nie wyszliśmy, a jakby kto się pytał to środek Europy znajduje się w Polsce), oraz o ochronę naszego dorobku zarówno kulturowego jak i przyrodniczego.

**VI Kongres** z roku 2010 zorganizowano w Olsztynie. Na przestrzeni tych ponad osiemdziesięciu lat jego ranga tak wzrosła, że patronat honorowy nad nim objął Parlament Europejski. A hasło przewodnie brzmiało „Polska w Europejskiej Rodzinie. Przenikanie kultur, idei, wartości. Powinności Krajoznawców”. Komitet Naukowo-Programowy pod przewodnictwem Janusza Zdebskiego ustalił cztery tematy dla grup dyskusyjnych.

1. Asymilacja i współistnienie kultur na przestrzeni dziejów w Polsce.
2. Krajoznawstwo w społeczeństwie wiedzy.
3. Przemiany krajobrazu kulturowego w Polsce. Tradycja, współczesność, przyszłość.
4. Krajoznawstwo wobec wyzwań integrującej się Europy.

Trzeba przyznać, że zaproponowane tematy pozwoliły w pełni przedyskutować zarówno stan dzisiejszego krajoznawstwa, zapoznać się ze zmianami na przestrzeni lat jakie zaszły w krajoznawstwie i na koniec sformułować wnioski i zalecenia dla przyszłych pokoleń krajoznawców, tak by mieli oni się do czego odnieść. Co prawda niektórzy zabierający głos w dyskusji odbiegali od głównych tematów, ale większość mówiła do rzeczy, co pozwoliło w stosownym czasie dojść do wspólnych uzgodnień.

Muszę wyznać, że nieco zdziwiły mnie niektóre wypowiedzi, dotyczące integracji krajoznawczej. Sporo, a właściwie większość z nas przedstawia sposoby integracji z naszymi sąsiadami. Ba, ukazuje jak można do tego się przygotować. Ale przecież, dla nas, ludzi mieszkających przy granicach, ten temat nie istnieje. Przecież my już dawno zintegrowaliśmy się w pracy turystycznej i krajoznawczej. My już nawet nie myślimy w tych kategoriach. Ja rozumiem, że mieszkając w centrum Polski można myśleć o integracji. Ale trzeba przyjąć za fakt, iż my, pogranicznicy, mamy to już za sobą. Podam przykład. W rejonie trójstyku polsko-niemiecko-czeskiego, a konkretnie w miejscowości Lubań, działa Oddział Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, którego członkowie wspólnie z partnerami z PTTK organizują już od kilkunastu lat masowe imprezy razem z działaczami podobnych organizacji z sąsiednich krajów. W imprezach tych bierze udział nieraz ponad tysiąc osób. Mało tego, przede

wszystkim jest to młodzież szkolna. I nie jest to dla nas, tutaj, żadna rewelacja. Ot, po prostu następna wspólna, dobrze zorganizowana impreza. I tu na miejscu zdaje się nam wszystko sprzyjać w organizowaniu takich zlotów czy rajdów. Bo mamy Euroregion „Nysa”, mamy wspólne bilety na komunikację we wszystkich trzech krajach. Mamy wielojęzyczne opisy zabytków. W końcu nieraz nie zauważamy, że jesteśmy za granicą, gdyż wiele osób z obsługi mówi tam po polsku, a i coraz więcej młodzieży zna języki obce. Także często organizujemy imprezy, podczas których zwiedzamy zabytki we wszystkich graniczących ze sobą krajach. A więc nas, mieszkających nad granicami naprawdę nie trzeba uczyć integracji, bo nie ma takiej potrzeby. Ale dobrze się stało, że wogóle podnosi się taki temat. Jest on bardzo ważny.

Poznając kraje naszych przyjaciół, ich zabytki czy walory przyrodnicze, często odkrywamy, że są one dziełem Polaka. Tak samo spotykamy się iż najwybitniejsi twórcy czy artyści lub rzemieślnicy, którzy tworzyli u nas to ci sami którzy zasłynęli w całej Europie. I nie ma co się dziwić. Wrażliwość na piękno nie jest zarezerwowana tylko dla mieszkańców tzw. zachodniej Europy. Nasi przodkowie też ją posiadali. I właśnie dlatego starali się ściągać i zatrudniać tutaj wybitnych ludzi. Dlatego mamy dzisiaj tyle ciekawych i wspaniałych dzieł. Dlatego powinniśmy szczerzyć się tym i nie popadać w kompleksy. Bo Polska to bardzo bogaty kraj. Zarówno pod względem historycznym, zabytkowym czy kulturowym. Przecież mamy wspólną historię, na którą wpływ miała też Rzeczpospolita. To w końcu nasi rodacy niejednokrotnie wywierali wpływ na różne dziedziny nauki czy sztuki. Żeby nie wspomnieć, tu w Olsztynie, o Mikołaju Koperniku, który poprzez swoje odkrycia przewrócił świat do góry nogami.

Krajoznawstwo w dzisiejszym rozumieniu pozwala na odkrywanie piękna, kultywowanie starych tradycji, poznawanie na nowo naszej przeszłości, ale także to nauka szacunku dla tego wszystkiego, oraz pomocny oręż w jego ochronie, tak by następne pokolenia miały możliwość ich poznania. Bo ochrona naszego dziedzictwa narodowego to nasz obowiązek. I nie tylko nas jako państwa, jako narodu, ale, a może przede wszystkim, nas, jako ludzi. Jako ludzi i krajoznawców. A żeby to osiągnąć musimy te nasze fascynacje przekazywać swoim dzieciom. Gdyż na nich właśnie spoczywa obowiązek kontynuacji naszego dzieła. Gdy nauczymy je tego możemy odejść spokojnie będąc pewnymi, że to o co walczyliśmy całe życie nie przepadnie. Dlatego drogie Koleżanki i Koledzy, mimo że takie przesłanie nie zostało sformułowane przez uczestników VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego, proponuję na pierwszym miejscu zapisać:

***Dbajmy o właściwe przekazywanie naszym dzieciom zamiłowania do  
Ojczyzny; do wartości zawartych w słowach:  
szacunek, miłość, honor,  
bo gdy nauczymy ich tego wszystkiego, uwrażliwiając na otaczające nas  
piękno , możemy być spokojni, że nie zaprzepaszczą tego wszystkiego co jest  
nam drogie, tego o co walczymy, i że w przyszłości przekażą oni to samo  
swoim dzieciom, co pozwoli na zachowanie ciągłości narodowej.***

**Krzysztof Tęcza**